

Bajeczka piekarska

■ Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, aż na Śląsku, w mieście Piekary, żył sobie piekarz pan Mączka. Codziennie wstawał o świcie i piekł chleb, biały podłużny i czarny podłużny, biały i czarny, biały i czarny, z mąki białej i razowej.

Musiał się spieszyć i uwijać, bo już od rana przed piekarnią stali ludzie i czekali na świeży i pachnący chleb.

I gdy tylko piekarz Mączka sprzedał wszystkie białe chleby i razowe chleby, musiał się znowu zabierać do pracy i piec chleb biały i razowy na kolację dla swojej rodziny.

Pewnego dnia przyszły do piekarni dzieci pana Mączki – miał ich aż sześć – i zaczęły marudzić:

– Tato, już nam się znudził ten chleb.

– Jak może znudzić się chleb – zdziwił się piekarz – taki pyszny, pachnący i chrupiący?

– Ale zawsze jest taki sam – marudziły dzieci.

Pan Mączka przyjrzał się swoim dzieciom, które bardzo kochał, pomyślał chwilę i powiedział:

– Dobrze, dla każdego z was upiekę coś innego – i zabrał się do roboty.

A dzieci przyglądały się uważnie, co robi ich tata.

– Dla Bartka zrobię chlebek okrągły jak jego buzia – mruczał Mączka.

– A dla Zosi upiekę chałkę zaplecioną jak jej warkoczyk.

Po chwili chałka była gotowa, a pan Mączka zaczął z ciasta robić wałeczki, a z wałeczków kółka.

– To będą obwarzanki dla Martysi-strojnis, może je sobie zawiesić na szyi jak korale.

Martysia była bardzo zadowolona z rumianych obwarzanków na sznurku.

– A ja, a dla mnie? – dopytywał się Antoś.

– Dla ciebie zrobię bułkę-paluszek, bo jesteś chudy jak paluszek i mały jak paluszek – powiedział pan Mączka – ale gdy zjesz dużo takich paluszków, to na pewno urośniesz.

– A teraz zrobię coś dla Zuzi, popatrzcie, jak się pięknie do mnie uśmiecha z wózcika.

I pan Mączka zrobił dla Zuzi słodki rogalik, podobny do uśmiechniętej buzi, a Zuzia zaraz zabrała się do chrupania rogalika.

– Tato, a o mnie zapomniałeś?

– Czy spotkałeś kiedyś tatę, który zapomniałby o swoim synku? – uśmiechnął się pan Mączka i raz dwa ulepił okrągłą bułeczkę posypaną makiem.

– Tato, bułka jest piegowata tak jak ja – uśmiechnął się Maciuś.

Ale piekarz Mączka już tego nie słyszał, bo zmęczony usnął przy piecu.

